Rok VI. Kraków-Podgórze, Czwartek 19 Marca 1908 Nr. 67

2 Cena Numeru
centy w Krakowie i Podgórzu:
3 centy na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K.; z dostawą do domu 1 K. 50 h.; na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Łupczyc.

Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 2 centy w Krakowie, 3 centy na prowincyi.

Sienkiewicz i hajdamacy.

Prof. dr Rosenblatt ogłasza:

„Przed kilku dniami podano wiadomość z Wiednia, iż rozprawa Sienkiewicza ma się odbyć 23 tego miesiąca i że Sienkiewicz ma przybyć do Wiednia dnia 19. Istotnie tak pierwotnie postanowiliśmy. Tymczasem otrzymałem właśnie od Sienkiewicza z Warszawy list z zawiadomieniem, że zapadł na influenzę i z polecenia lekarzy domu opuścić nie może. Ponieważ jednak zależy nam na osobistej obecności Sienkiewicza na rozprawie, przeto zmuszony byłem zażądać odroczenia rozprawy do czasu, kiedy Sienkiewicz bez obawy o zdrowie będzie mógł odbyć podróż do Wiednia. Nastąpi to prawdopodobnie z końcem przyszłego miesiąca. *Prof. dr Rosenblatt*“.

Z Wiednia piszą:

Historya tej skargi jest i krótka i prosta. Młody obrońca w sprawach karnych, p. Wolf Rosenberg, przybył przed kilku laty z Bukowiny do Wiednia i jął szukać klienteli. Szło mu jednak opornie. Zmienił więc imię i nazwisko na Walter Rode, ale i to nie pomogło: brakło reklamy. Przed rokiem mniej więcej Rusini galicyjscy przenieśli agitacyę na grunt wiedeński i jęli zwoływać tu zgromadzenia, żeby pozyskać „litość“ Niemców. Pan Walter Rode zwęszył atut i nagle zjawił się na tych zebraniach jako gorliwy rzecznik Rusinów. Gazety pisały o nim i klientela zaczęła się pokazywać. W tym czasie pomieścił Henryk Sienkiewicz w tutejszej „Zeit“ dłuższy artykuł polemiczny przeciw Bjoernsonowi, w którym użył zwrotu:

„Przed niedawnym czasem banda rusińskich studentów opadła uniwersytet lwowski, sądząc oczywiście, że uniwersytetów nie zdobywa się nauką, jeno pałką. Bohaterowie poniszczyli ruchomości, pokrajali portrety rektorów i zranili bezbronnego profesora. W więzieniu, do którego na kilka dni ich wtrącono, urządzili strejk głodowy przy winie i befsztykach, dostarczonych przez przyjaciół“.

Pan Walter Rode zrozumiał, że uśmiecha się mu wielki los. Prowadzić proces przeciwko pisarzowi światowej sławy, autorowi odznaczonemu nagrodą Nobla, członkowi Akademii Umiejętności — to wszakże gotowa karyera. W lot wyszukał pięciu ruskich studentów, wziął legitymacyę i wniósł oskarżenie.

Ale krewkość uniosła go za daleko, oskarżenie zawierało tyle ubocznych wycieczek i napaści przeciw Polakom, że sąd „a limine“ je odrzucił.

Pan Walter Rode wniósł więc drugie, w którem — i to najbardziej jest charakterystyczne — z powyżej przytoczonego zdania inkryminuje tylko ustęp o strejku głodowym przy winie i befsztykach. — Henryk Sienkiewicz, chociaż nie jest austryackim poddanym, oświadczył, że zjawi się do rozprawy. Obronę jego objął prof. dr Rosenblatt z Krakowa przy pomocy tutejszego adwokata dr Rabenlechnera.

Jakkolwiek się sprawa zakończy, p. Walter Rode z góry ją wygrał: reklama go nie minie.

Sprawa prof. Wahrmunda.

Wiedeń. W sprawie prof. Wahrmunda, która już przycichać zaczynała i której epilogiem miało być przeniesienie profesora do innego uniwersytetu, zaszedł zwrot sensacyjny. **Nuncyusz apostolski Belmonte**, za pośrednictwem ministra spraw zagranicznych, zwrócił się do ministra oświaty Marchetta **z żądaniem, aby prof. Wahrmunda, jako heretyka, usunął z katedry prawa kościelnego.** Redaktor „Vaterlandu“ rozmawiał w tej sprawie z nuncyuszem. Nuncyusz oświadczył, że wstrzymuje się od wszelkiej ingerencyi na kwestye polityczne, jednakże podnosi, że tu chodzi o kwestye czysto religijne. Prof. Wahrmund jest profesorem prawa kościelnego katolickiego; samo przez się rozumie się, że profesor tego prawa musi być katolikiem, a Wahrmund przez swą mowę i broszurę wystąpił z Kościoła katolickiego. Jest on heretykiem i nie może być profesorem katolickiego prawa kościelnego, tak samo, jak nie mógłby nim być np. protestant i jak nie mógłby katolicki duchowny być profesorem protestanckiego prawa kościelnego. Dotąd nie otrzymał jeszcze nuncyusz z ministerstwa oświaty odpowiedzi, jednakże zapewnia, że od swego żądania pod żadnym warunkiem nie odstąpi.

Na zapytanie, czy Wahrmund będzie ekskomunikowany, odpowiedział nuncyusz: „Nie wiem, co Rzym uczyni, jednakże Wahrmund przez publiczne bluźnienie Bogu, sam wykluczył się już z katolickiej społeczności“.

* * *

Interwencya nuncyusza dała w komisyi budżetowej socyalistycznemu posłowi Seitzowi asumpt do gwałtownej napaści na nuncyusza. Pos. Seitz oświadczył mianowicie: Jak „Vaterland“ otwarcie przyznaje, nuncyusz interweniował u ministra spraw zagranicznych z powodu przemowy Wahrmunda, wygłoszonej w Insbruku i widocznie należy całą hecę przeciw Wahrmundowi sprowadzić do interwencyi nuncyusza papieskiego. (Protesty). Jest obowiązkiem zarówno reprezentantów ludu, jak i rządu, wobec takich niesłychanych zuchwałości zastępcy obcego mocarstwa stworzyć jedno remedium. (Głosy oburzenia i protestu).

Przew. Chiari prosi mowcę, aby takich wyrażeń nie używał.

Pos. Seitz zaznacza, że niema powodu i nie widzi żadnego powodu do takiej denuncyacyi.

Przew. Chiari: Jako przewodniczący uważam ten wyraz za niestosowny i muszę to skonstatować; proszę także mowcę, aby w swoim wywodzie trzymał się form zwykłych w parlamencie.

Obrady budżetowe.

Wiedeń. W parlamentarnej komisyi budżetowej toczyły się wczoraj dalsze obrady nad projektem budżetu na rok 1908. Zbrał głos minister spraw wewnętrznych Bienerth, który zapewnił, że zbada wszystkie zażalenia, podniesione w toku debaty. Co do pragmatyki służbowej dla urzędników, to elaborat jest już wygotowany i jest przedmiotem konferencyi między ministerstwami. Sprawa jest trudną ze względu na różnorodność kategoryi urzędniczych, wobec czego niema też mowy o jednolitej pragmatyce służbowej. Minister omawia następnie sprawę politycznej administracyi i wypowiada zdanie, że za jakieś błędy lub przekroczenia podrzędnych urzędników nie można czynić odpowiedzialnym namiestnika. Specyalnie co do zarzutów dra Diamanda, może minister powiedzieć: Namiestnik hr. Potocki jest człowiekiem honoru.

Minister oświadcza następnie, że projekt w sprawie utworzenia władz obwodowych, już wnet będzie wypracowany. Zmodernizowanie administracyjnego postępowania spornego jest w toku. Zamierzonem jest utworzenie nowej kategoryi urzędników, mianowicie urzędników konceptowych drugiej kategoryi bez wyższych studyów. Zamierzone jest w b. r. wypracowanie i zaprowadzenie nowego regulaminu kancelaryjnego dla władz politycznych I i II instancyi i dla władz policyjnych. Co do reform sanitarnych, zapowiada minister rychłe przedłożenie projektu o zwalczaniu epidemii. Projekt ustawy w sprawie wykonywania dentystyki, będzie Izbie po zebraniu się natychmiast przedłożony. Przepisy o ochronie robotników i rękodzielników przed zatruciem fosforem i ołowiem są we wypracowaniu. Zamierzone jest utworzenie zakładu dla badania środków spożywczych we Lwowie.

Obszernie omawiał minister sprawę ubezpieczenia. Wskazawszy na gotowy już projekt ubezpieczenia na wypadek starości i niezdolności do pracy, oświadczył, że w sprawie stworzenia ubezpieczenia na starość dla kół rękodzielniczych i drobnych włościan, zachowuje się bardzo sympatycznie. Jednakże różnorodne potrzeby robotników i stanów samodzielnych, kto wie, czy nie stworzą potrzeby odrębnego traktowania tej sprawy. W kwestyi, czy pomocnicy handlowi podpadają pod ustawę ubezpieczenia lub nie, oświadcza minister, że jego zdaniem pomocnicy handlowi i rękodzielniczy personal pomocniczy w ogólności nie podpadada pod ubezpieczenie, że jednakże osoby, których zajęcie jest wyłącznie lub przeważnie umysłowe, mogą podlegać obowiązkowi ubezpieczenia.

Co do emigracyi, zapowiada minister rychłe przedłożenie projektu ustawy dla ochrony emigrantów.

W końcu omawia minister przymus legitymacyjny prowadzony przez rząd pruski dla robotników austryackich. Ministerstwo spraw wewnętrznych i handlu postarało się, aby przeciw temu zarządzeniu, jako niekorzystnemu dla wolności szukania pracy austryackich robotników protestować u rządu niemieckiego. Rząd pruski dotychczas wobec reklamacyi podniesionych stanął na stanowisku, że to zaprowadzenie kart legitymacyjnych jest tylko zarządzeniem policyjnem.

Mowa prezesa Koła polskiego.

Poseł Głąbiński zabrał następnie głos i podniósł, że administracya w Galicyi oddawna jest przedmiotem zażaleń i ataków więcej, aniżeli w innych krajach i należy przyznać, że pozostawia ona wiele do życzenia. Momenty przyczynowe leżą częścią w historycznym rozwoju administracyi naszego kraju, częścią w systemie biurokratycznym, a po części we właściwościach i potrzebach ludności. Z początku powierzano administracyę Galicyi urzędnikom pozakrajowym, którzy nie wyszli z najlepszych elementów krajów zachodnich. Oni byli mistrzami naszych organów administracyi i jest fałszywem właśnie na tem polu mówić o polskiej gospodarce. Galicya była traktowaną, jako ktoś obcy; o państwowej opiece największa część organów administracyjnych nic wiedzieć nie chciała. Urzędnicy ci wywoływali w kraju mniemanie, że oni nie są powołani do administracyi politycznej, tylko wyłącznie do ściągania rekrutów i podatków i do molestowania ludności. Z nastaniem ery konstytucyjnej przystąpiło jeszcze do tych zadań przeprowadzenie wyborów i starania o dobre wybory.

Wadą administracyi jest przedewszystkiem niedostateczna liczba urzędników i niedostateczne ich przygotowanie do samodzielnego wykonywania trudnych zadań. Młodzi i zdolni, przeznaczeni jednak bywają odrazu bez odpowiedniego doświadczenia do samodzielnych agend; muszą się więc chwytać samopomocy, która bardzo łatwo może zamienić się w samowolę. Młody człowiek przyzwyczaja się do tego, że w służbie administracyjnej nie rozstrzyga ściśle prawo, tylko zręczność i przytomność umysłu. Mamy w Galicyi 79 starostw, przeciętnie na 100.000 mieszkańców jedno. Taki powiat doliniański zajmuje jednak obszar jak cała Przedarulania (250.000 hektarów) — i w takich warunkach kilku urzędników nie może swego zadania spełnić. Wiele spraw pozostaje tylko na papierze, a jedyne prawie zadania, jakiemi się zajmują, to pobór rekruta i wybory.

Mowca wyraża następnie życzenie, ażeby przy

Nowy Żyd wieczny tułacz

353 według Eugeniusza Sue,

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

W tej chwili nagle otworzyły się drzwi i karczmarz blady, drżący, wpadł do stancyi, wołając:

— Panowie!... czy jest kto pomiędzy panami, należący do fabryki pana Hardy?

— Ja jestem — odezwał się Oliwier.

— A więc zginąłeś pan!... Wilki przybywają tłumem, krzycząc, że tu są Żarłoki z fabryki pana Hardy i żądają, aby się z nimi rozprawić... jeżeli Żarłoki nie odstąpią tej fabryki i nie połączą się z nimi.

— Ani już wątpić, że to była zasadzka!... — zawołał Oliwier, patrząc na Moroka i Leżynago z groźną miną — chciano nas skrzywdzić, gdyby przybyli moi towarzysze!

— Co?... zasadzka?... ja?... Oliwierze — rzekł Leżynago, bełkocząc — nigdy!

— Bitwa Żarłokom! albo niech się połączą z Wilkami! — krzyknęła wspólnym głosem rozjątrzona tłuszcza, chcąc już napadać na dom.

— Chodź! — zawołał karczmarz.

I, nie dając Olivierowi czasu na odpowiedź, chwycił go za barki i, otworzywszy okno, wychodzące na daszek niebardzo wysoki, rzekł mu:

— Umykaj tem oknem, zmń się w pole, póki czas...

A gdy młodzieniec wahał się, karczmarz dodał z przestrachem:

— Sam jeden przeciwko dwustu nic nie poradzisz... Jeszcze minuta, a zginiesz... Słyszysz ich? Już weszli na podwórze, już idą na górę.

W rzeczy samej, w tejże chwili jeszcze przeraźliwsze odezwały się krzyki, gwizdania, wycie; mało nie załamały się drewniane schody, prowadzące na pierwsze piętro, pod cisnącymi się razem wielu ludźmi, a krzyki słychać już było coraz bliżej:

— Wojna Żarłokom!

— Uciekaj, Olivierze! — zawołał Leżynago, niemal wytrzeźwiony zagrażającem niebezpieczeństwem.

Ledwo wymówił te słowa, gdy drzwi do wielkiej izby, z której wchodziło się do tej stancyi, otworzyły się ze strasznym łoskotem.

— Otóż ich macie — zawołał karczmarz, załamując ze strachu ręce.

Potem, skoczywszy do Oliviera, wypchnął go, iż tak powiem, oknem, bo, nogą jedną stojąc na futrynie, jeszcze wahał się robotnik.

Zamknąwszy prędko okno, karczmarz wrócił do Moroka w chwili, kiedy ten wychodził ze stancyi do dużej izby, do której wpadł naczelnik Wilków, kiedy tymczasem inni towarzysze krzyczeli na schodach i na podwórzu.

Ośmiu lub dziesięciu tych zapamiętalców, których prawie mimo ich woli pędzono do tych scen zawichrzenia, pierwsi wpadli do izby, pijani winem; większa ich część uzbrojona była w długie kije.

Kamieniarz, wzrostu i siły herkulesowej, mający głowę przewiązaną czerwoną chustką, której końce spadały mu na ramiona, okryty starą kozią skórą, wywijał grubemi żelaznemi kleszczami i zdawał się dowodzić wyprawą; z zaczerwienionemi oczyma, z groźną, dziką fizyognomią, ruszył ku stancyi, udając, że chce odepchnąć Moroka i wołając piorunującym głosem:

— A gdzież tu są Żarłoki!.. Wilki chcą ich zjeść.

Karczmarz otworzył co żywo drzwi do stancyi, mówiąc:

— Niema nikogo, moi przyjaciele... nikogo niema... sami zobaczcie.

— Prawda! — rzekł kamieniarz zdziwiony, obejrzawszy się wkoło po stancyi — a gdzież oni są? Powiedziano nam, że jest ich tu z piętnastu. Albo musieliby pójść z nami do fabryki, albo byłaby batalia, a Wilcy byliby kąsali!

— Jeżeli nie przyszli — rzekł drugi — to przyjdą; trzeba na nich zaczekać.

— Tak, tak... czekajmy na nich.

— Zajrzyjmy sobie w oczy z bliska!

— Ponieważ Wilki chcą widzieć Żarłoków — rzekł Morok — czemuż nie pójdą zawyć około fabryki tych niedowiarków, bezbożników! Na pierwsze zawycie Wilków... wyszliby — i byłaby bitwa...

(Dalszy ciąg nastąpi).

namiestnictwie galicyjskiem utworzono praktyczny kurs dla początkujących i w tym celu wstawiono odpowiednią sumę do przyszłorocznego budżetu. Jest także koniecznem pomnożenie starostw i posad urzędniczych w Galicyi, a to zarówno w administracyjnej, jak w technicznej, rachunkowej i manipulacyjnej służbie. Także w służbie sanitarnej stosunki awansowe są tak niekorzystne, iż obecnie nie można znaleść kandydatów dla tej służby.

Omówiwszy sprawy ubezpieczeń i emigracyi, podniósł dr. Głąbiński: Panom mowcom, którzy krytykowali galicyjską administracyę, chcę tylko powiedzieć, że ja i Koło polskie oświadczyliśmy się za sprawiedliwem i bezstronnem wykonywaniem administracyi i że niezmiennie przy tem trwamy. Także jesteśmy za stosowaniem równouprawnienia wobec wszystkich wyznań w służbie administracyi, jak i we wszystkich gałęziach służby w naszym kraju. Czy i o ile w praktyce zdarzają się uchybienia wobec tego — obecnie nie jestem w stanie osądzić.

Z kolei zabrał głos poseł Wassilko. Po krótkiem tylko naszkicowaniu spraw bukowińskich, obszernie zajął się mowca administracyą Galicyi, zaznaczając, że pozostaje ona w rękach partyi, która za każdą cenę stara się o pozostanie panującą partyą w kraju.

Poczem wywodził zwykłe żale ruskie na ucisk.

Odszkodowanie za pojedynek.

Z Wiednia donoszą: Wielkie znaczenie zasadnicze ma skarga, wniesiona w tutejszym zarządzie cywilnym przeciw zarządowi wojskowemu. Rzecz przedstawia się jak następuje:

P. Wilhelm Sidorowicz »stacyonowany był jako porucznik pułku Fabini nr. 102 w Pradze. — Dnia 8 stycznia 1905 przyszło w restauracyi do sprzeczki pomiędzy nim a podporucznikiem Klossem z 61 p. p., przyczem Kloss wyraził się obraźliwie o honorze oficerskim 102 pułku. Zawiadomił o tem p. Sidorowicz komendę swego pułku. Ze względu na to, że Kloss należał do innego pułku, aniżeli porucznik Sidorowicz i jego koledzy, powinna była sprawa ta podług przepisów postępowania sądu honorowego, być rozstrzygniętą przez odnośny sąd honorowy w ministerstwie wojny.

W przeciwieństwie do tych przepisów przekazano tę sprawę sądowi honorowemu 11 pułku, który rozstrzygnął, że jest całkiem niewątpliwem poprawne osobiste zachowanie się porucznika Sidorowicza w tym wypadku i że porucznik Sidorowicz nie wykroczył w żadnym kierunku przeciw obowiązkom oficera. — Tem samem uważał p. Sidorowicz całą sprawę za załatwioną.

Po 6 miesiącach 3 lipca 1905 wezwano p. Sidorowicza do raportu, a komendant pułkowy, pułkownik Juliusz Hospodarz wydał mu rozkaz, aby w myśl pisemnego rozkazu węgierskiej dywizyi, której podlegał podporucznik Kloss, sprawę z Klossem załatwił honorowo (ritterlich austragen). — Z obowiązku p. Sidorowicz wykonał ten rozkaz — przyczem w pojedynku przecięto mu prawe ramię, ścięgna i żyły, tak, że stał się nieuleczalnym kaleką. Po dłuższem leczeniu, dekretem ministerstwa wojny, Sidorowicz uznanym został inwalidą, niezdolnym nawet do tzw. „landszturmu“ i przeniesiono go w stan spoczynku.

Podczas gdy Sidorowicz w czynnej służbie jako porucznik pobierał rocznie 3216 kor. — przyznano mu po spensyonowaniu emeryturę w kwocie 765 k. i dodatek za zranienie 400 kor. Pomimo, że na skutek pojedynku, do którego stanąć musiał z powodu wyraźnego rozkazu — Sidorowicz stał się niezdolnym do wykonywania jakiegokolwiek zawodu i na skutek rodzaju skaleczenia wzmogły się jeszcze jego potrzeby życiowe — przyznano mu tylko połowę dodatku za zranienie, przysługujące każdemu inwalidzie w kwocie 800 kor. rocznie, a jego rekursy, wniesione do ministerstwa wojny, pozostały bez skutku, co więcej, zabroniono mu dalszego nagabywania.

Skarga, wniesiona przez Sidorowicza, podnosi, że zarząd wojskowy nakazał mu pojedynkować się, jakkolwiek pojedynek przez wojskowy kodeks karny jest zabroniony — natomiast domaga się pojedynku zarząd wojskowy i to celem uniknięcia hańby i wstydu pod zagrożeniem utraty stopnia i wszelkich poborów.

Sidorowicz żąda od skarbu za ból 50.000 kor., za koszty leczenia 2800 kor., a jako odszkodowanie za utratę zarobkowania pełne pobory porucznika i dodatek za zranienie — razem rocznie 4000 kor. Podczas rozprawy sądowej w dniu 14 bm. zastępca skarbu oświadczył, że droga prawa jest niedopuszczalną i że wiedeński sąd nie jest dla rozstrzygnięcia tej sprawy kompetentnym. Zadecyduje o tem sąd.

Sprawa ta poruszoną zostanie także w Izbie deputowanych.

FILIŻANKA.

Moralna bajeczka japońska.

Nigdzie stara porcelana nie dochodzi do tak wysokich cen, jak w Tokio, zwłaszcza stare filiżanki z niebieskiej porcelany, używane specyalnie do herbaty.

Za taką filiżankę, o ile jest rzeczywiście stara, płacą tysiące jen, więc też nic dziwnego, że stanowią one zwierzynę, gorliwie poszukiwaną przez zbieraczy starożytności.

Sato uczciwą i pilną pracą w ciągu kilku lat z trudnością zdołał zebrać w Tokio zaledwie dziewięć jen.

Niepowodzenie w ostatnich czasach i zastój w handlu sprawiły, że Sato zastanowił się poważnie nad swym losem.

— Czy to warte prowadzić handel w takich czasach? Lepiej zwinąć sklep, opuścić Tokio i spróbować szczęścia na prowincyi.

Tak też i zrobił Sato. Zlikwidował interesy, popłacił długi i z kilku jenami w kieszeni puścił się w okolice.

W pierwszej zaraz wiosce Sendzi, Sato zatrzymał się w oberży i tu zaraz uśmiechnęło się doń szczęście.

Na podłodze w kącie izby zobaczył wspaniałą filiżankę z niebieskiej porcelany.

— Ta filiżanka — pomyślał — ceny nie ma! I ten szelma przebrzydły kot zajada z takiego cacka, które powinno zdobić wykwintny pokój margrabiny, a nie poniewierać się w kącie brudnej oberży!

I zaraz przyszła mu do głowy myśl świetna: kupić za byle co filiżankę i sprzedać w Tokio za tysiąc jen.

Ba, ale jak kupić? W kieszeni ma zaledwie kilka jen, a gdy oberżysta Gombe spostrzeże, że Sato ma chęć na niepozorną filiżankę, domyśli się, o co idzie, że filiżanka ma wielką wartość i zaceni tysiące.

Sato zrozumiał, że trzeba użyć podstępu i nie pokazać po sobie, że filiżanka go interesuje.

Z najniewinniejszą miną zaczął wabić do siebie kota.

— Kici, kici, kiciuchna!

Gdy obrzydliwy kot przybiegł, Sato wziął go na kolana i począł pieścić.

— Ślicznego masz kota, Gombe!... Nigdy w życiu nie widziałem kota, któryby bardziej mi się podobał od tego... A ja strasznie lubię koty!... Przepadam za kotami!... Gombe, sprzedaj mi tego kota!

Gombe się uśmiechnął.

— Sato żartuje! — rzekł. — Przecież to najzwyczajniejszy kot wiejski. Ale myśmy go wychowali i przyzwyczaili się do niego. Moja stara za nic go nie sprzeda!

— A gdybym tak wam ofiarował całego jena?

Oberżysta potrząsnął głową.

— Dwa jeny!... No?..

Oberżysta machnął ręką i odwrócił się.

Sato zdziwiony takiem zachowaniem się, postąpił jeszcze pół jena.

— Cóż wam przyjdzie z tego kota, Gombe! A ja lubię zadowalać swe fantazye! daję wam półtrzecia jena... Słyszysz Gombe?... Zastanów się dobrze! Za półtrzecia jena możesz sobie nająć robotnika na cały rok!

Oberżysta milczał uporczywie.

— No — daję trzy jeny!

— Pomów ze starą. Kot jest jej ulubieńcem. Jabym sprzedał, ale stara jest uparta.

Gdy przyszła żona oberżysty, nie chciała ani słyszeć o sprzedaniu kota nawet za trzy i pół jena.

— Więc daję pięć! Pięć jen — to majątek.

Rzeczywiście dla ubogiego oberżysty wiejskiego pięć jen to pieniądz nie mały. Starzy naradzili się długo i wreszcie zgodzili się sprzedać kota.

Sato zapłacił pieniądze i rzekł niedbale:

— Teraz dajcie mi jaką miseczkę, albo filiżankę, abym miał w czem karmić kota w drodze. Ot, dajcie tę filiżankę... Na co wam taka ordynarna niebieska filiżanka...

— Stara, przynieś-no dla gościa nową filiżankę z komory!

— Nie trzeba nowej! Wezmę i tę starą.

— Nie! Wstydzilibyśmy się puścić cię z taką brzydką filiżanką...

— Przecież ja ją i tak wyrzucę! Tylko w drodze będę w niej dawał jeść kotowi a potem wyrzucę... Zostawcie nową filiżankę dla siebie, a mnie dajcie tę, aby nie było żalu wyrzucać...

Starzy nie ustępowali.

— Nie, starej nie damy; weź nową.

Upór starszych rozwścieczył Sato.

— Jacyście wy głupi! Nie chcecie mi ustąpić skorupy, która nic nie jest warta

— Dla ciebie, Sato — rzekł skromnie oberżysta — być może nie jest nic warta, ale dla nas jest bardzo droga... Nie wiem dlaczego, ale ta filiżanka przynosi nam wielkie szczęście! Już sprzedajemy gościom siódmego kota, który je z tej filiżanki...

Każdego mędrca może zawstydzić prostak.

„Dywany pana gospodarza“.

(Prawdziwa historya krakowska).

Położyłem się po obiedzie na kanapie, aby chwilkę się przedrzemać.

Jak długo drzemałem, nie wiem. Zbudził mię — strzał armatni... Zerwałem się na pół nieprzytomny, usiadłem na sofie. Kanonada trwa dalej — dom drży — szyby brzęczą — w zbolałej głowie mózg trzęsie się, jak galareta... Co to jest?

Rozdzieram palcami oczy i pędzę do okna...

Na jednym „trzepaku“ wisi wielki dywan — a w niego wali co sił olbrzymią trzepaczką stróż „Walanty“... Na drugim — jego pomocnik, wyrostek nie wielki, lecz srodze zawzięty, pastwi się nad długiemi wstęgami chodników... Na jednym końcu podwórza pokojówka z pierwszego piętra obrabia ustawione na stołkach materace, a tuż pod mojemi oknami służąca do wszystkiego „wdowy z dwiema córkami“ z parteru wystrasza trzcinką mole z zielonego garnituru mebli...

Więc to nie bitwa, tylko trzepanie. Rany Boskie, kiedy ja się przespię!...

Zrozpaczony wychylam się z okna.

— Bójcie się Boga, ludzie, co robicie?!

— Widzi pan przecie, trzepiemy! — odpowiada „Walanty“.

I trzepie dalej. Trzepią wszyscy. Zdaje mi się, że głowa moja rozlata się na kawałki.

— Przecież to 2 ga godzina — wołam usilnując zagłuszyć trzepanie.

— Pewnie więcej nie będzie — odpowiada „Walanty“, spoglądając na słońce.

Czuję, że resztki krwi uderzają mi do głowy.

— Przecież o tej porze trzepać nie wolno! — drę się, jak opętany.

— Wiadoma rzecz! — przywtarza Walanty.

— Więc dlaczegóż, do wszystkich dyabłów, trzepiecie?

— I ja już im to samo mówiłem — zapewnia Walanty — że nie wolno...

— Więc dlaczegóż trzepią?

— A mówią, że kiedy ja trzepię, to i im wolno...

— Więc dlaczego, do kroćset, Walanty trzepie?

Walanty rzucił trzepaczkę, założył ręce na piersi po napoleońsku, podniósł oczy w górę i patrząc na mnie z politowaniem, odparł:

— Abo pan nie widzi, że to dywany pana gospodarza!?

RYBY.

Znowu nas czeka — powiem wprost:
Nielada kłopot — wielki post,
Gdy bowiem trzeba zmienić tryb,
Od mięsnych potraw przejść do ryb —
Nie popierając swojskich cnót,
Najgrubsze drapły już do... wód!
Taki snadź bowiem zawsze los,
Że kiedy ryby mają głos,
Kiedy nadchodzi postny dzień,
Zostają płotki, kiełbie, kleń,
A szczupak książę i karp graf
Rzucają wtedy swojski staw.
Nawet lin-baron w gnuśnym śnie
Śledziem wyręczyć pragnie się.
Tak już bywało z wieku w wiek:
„Grube“ przywabiał „Jasny brzeg“
A u rodzimej sprawy trów
Zostawał jeno płotek ród.
Gdy więc już z dawna taki tryb,
Musim bez grubych działać ryb —
I czy los ześle dobrze, źle —
Na masie kiełbi oprzeć się.

El.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na czwartek.

Teatr miejski: „Meleager“ i „Zgon Barbary Radziwiłłówny“.

Uniwersytet ludowy: „Życie dzielnic Polski, ich odrębność i jedność“, wykł. p. H. Radlińska g. 8 wiecz.

Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

Przedstawienia kinematogr.: Cyrk Edisoa g. 8 wiecz. Teatr Kineton g. 5, $6^{1}/_{4}$ i $8^{1}/_{2}$ w.

„Za chlebem“.

Zaznaczaliśmy już kilkakrotnie, że ruch wychodźczy robotników sezonowych przybrał w tym roku niebywałe dotąd rozmiary. I rzecz charakterystyczna. Właśnie teraz, kiedy po całej Galicyi rozlega się hasło: „Bojkotujmy Prusaków!“ — tysiące naszych włościan rzeką płynie do Prus, aby tam swoją krwawicą za marnem wynagrodzeniem pomnażać fortuny junkrów, którzy braci naszych z ziemi wywłaszczają. Przyczyna tego jest jasna: U nas się tylko mówi o bojkocie, a Prusacy zapobiegają odrazu ewentualnemu brakowi robotnika. Po Galicyi uwijają się dzisiaj jeszcze dziesiątki pruskich ajentów, którzy grasują po wsiach górskich i na Podolu i tłumami ślą robotników do Prus. Jeden z takich naganiaczy pruskich w Galicyi wschodniej przyznał się otwarcie, że otrzymuje 15 marek za każdego „nach draussen“ wyekspedyowanego robotnika. Z kwoty tej wprawdzie opłaca jazdę koleją robotnika do granicy pruskiej, pozostaje mu jednak lwia część w zysku. Dostarcza on rocznie po tej cenie 8 do 10-ciu tysięcy pracowników rolnych do Prus i zarabia przeszło 60.000 marek na czysto.

Warunki płacy, wyszczególnione w umowach dorosłych wychodźców, są następujące:

Gotówką 25 marek miesięcznie, wolne mieszkanie w baraku i 10 funtów chleba razowego, funt ryżu, funt krup, funt fasoli, funt mąki, funt smalcu, funt mięsa na tydzień. Nic więcej. Kobiety otrzymują znacznie mniejsze wynagrodzenie.

W porównaniu z warunkami, ofiarowanemi wychodźcom naszym przez rolników francuskich w Nancy są to warunki wprost mizerne.

Jak się dowiadujemy, z okolic Kołomyi wyruszyła niedawno partya robotników polskich do Lotaryngii. Fakt ten należy powitać z radością. Jeżeli ten ruch przybierze większe rozmiary, będzie to z pożytkiem dla naszych wychodźców „za chlebem“ i dla polityki narodowej względem pruskich wywłaszczycieli.

Emigranci do Argentyny.

Wczoraj wieczorem przejechał ze Lwowa do Tryestu nadzwyczajny pociąg, wiozący robotników do Argentyny. Jechało nim około 600 robotników ze wschodniej Galicyi, między którymi była znaczna ilość wychodźców Rosyan. W Krakowie przyłączyło się do emigrantów 25 robotników, w Trzebini zaś około 400, zabranych z powiatu chrzanowskiego.

Robotnicy ci udają się do Argentyny do robót około budowy kolei. Otrzymują oni bezpłatną podróż do Argentyny i z powrotem, za pracę zaś po 5 koron dziennie, rękodzielnicy natomiast po 10 koron dziennie.

Organizacyą tej partyi wychodźców zajął się hr. Choen, przedsiębiorca argentyński.

Z teatru miejskiego. W komedyi p. Stanisława Graybnera p. n.: „Salamandra“, której premiera — w sobotę d. 21 b. m., grają pp.: Arkawinówna, Ordon-Sosnowska, Borodziczowa, Słubicka, Modzelewska, Zelwerowicz, Stępowski, Sobiesław, Stanisławski, Leszczyński, Andruszewski, Węgrzyn M., Kosiński, Czechowski. Próby z komedyi tej — na ukończeniu. — Równocześnie przystąpiono do przygotowań z dramatu w 5 aktach p. Adolfa Nowaczyńskiego: „Car Samozwaniec“.

„Chmury“ Arystofanesa grane będą we środę d. 25 b. m. na przedstawieniu popołudniowem o godzinie 3-ciej.

Koncert tegoroczny na dochód Stow. Panien Ekonomek przyniósł po odciągu kosztów kor. 1283. Ten rezultat daje zarządowi Stow. środki obfitego zaopatrzenia najuboższej dziatwy m. Krakowa w odzież. To też wydział Stow. poczuwa się do nader miłego obowiązku złożenia szczerego i gorącego podziękowania WP. Maryi Czemeryńskiej, prof. drowi Franciszkowi Bylickiemu, kapelm. J. N. Heckowi oraz drowi Zdzisławowi Jachimeckiemu, którzy z całą bezinteresownością oddali na usługi i łaskach swój talent.

Otwarcie bezpłatnych wykładów dla młodzieży, jakie staraniem sekcyi odczytowej „Ogniska“ nauczycielskiego krakowskiego będą się odbywały co tygodnia — oprócz znanych już pogadanek pedagogicznych dla rodziców — zgromadziło w niedzielę w I. szkole realnej tak wielką liczbę młodzieży i rodziców, że obszerna aula nie mogła wszystkich pomieścić. Po wstępnej kantacie „Do młodzieży“, odśpiewanej przez chór młodzieży w strojach krakowskich, przy akompaniamencie fortepianu, pod kier. p. Lipińskiej, przedstawiła p. Konczyńska w pięknem zagajeniu, jakie cele i zadania ma młodzież polska, oraz wykazała doniosłe korzyści odczytów i wykładów dla młodzieży. Nastąpiły dwa śpiewy, poczem zabrał głos znany ze swej patryotycznej działalności prof. sem. naucz. p. Magiera, który ze swadą i zapałem mówił o „Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego“ Mickiewicza i o ich znaczeniu dla narodu naszego.

Stow. Drukarzy i Litografów „Ognisko“ w Krakowie, urządza w niedzielę dn. 22 bm. w lokalu Stow. (Rynek gł. l. 12 III. p.) „Józefówkę“. Program: Chór Stow. drukarzy „Ognisko“ odśpiewa a) Beethoven: „Hymn do nocy“, b) Pieśń ludowa: „Stoi Maryś w oknie“, c) Pieśń ludowa: „Jedna góra tak wysoka“, d) Gall-Walewski: „Serenada“; „Teodolinda“, krotochwila w 1 akcie, odegrają amatorzy Stow. Zakończy „Zabawa taneczna“. — Początek o godzinie 7 wiecz. — Wstęp od osoby na „Józefówkę“ 60 hal. — Zaproszenia wydaje Komitet codziennie w lokalu Stow. „Ogniska“ w godzinach wieczornych.

Rozszerzenie klinik krakowskich. Deputacya krakowskiego uniwersytetu była wczoraj u ministra

Korytowskiego w Wiedniu i przedstawiła prośbę o kredyt w kwocie półtora miliona koron na rozszerzenie klinik krakowskich.

Złożenie mandatu radzieckiego. Adwokat dr Rudolf Frübling nadesłał na ręce prezydenta miasta pismo z zawiadomieniem, że składa mandat do Rady m. Krakowa.

B. poseł Danielak zrezygnowawszy z karyery politycznej zakłada realne przedsiębiorstwo t. zw. „Uranię“ na wzór tego rodzaju artykułu w Wiedniu. „Urania“ będzie przedsiębiorstwem sezonowem. Przedstawienia odbywać się będą w salach starego teatru, a demonstracye będą urozmaicane odczytami fachowych prelegentów.

Łatwe do zadania, trudne do rozwiązania — zapytania. Krakowski korespondent „Słowa Polskiego“ pisze:

„Mamy jeszcze kilka niezałatwionych spraw zawsze nieudałych u nas pomników, jak Kościuszki, którego już gdzieś w kawałkach podobno odlano lub wreszcie Bałuckiego (złożony gdzieś w pakach). Kiedyż wreszcie i gdzie ujrzą one światło dzienne? I co robią odnośne komitety pomnikowe??“ I my byśmy dalibóg to chcieli wiedzieć.....

Przełożenie koryta Rudawy. Prace nad rozpoczętem w jesieni ubiegłego roku przełożeniem koryta Rudawy zaczną się prawdopodobnie już w kwietniu na nowo. W zeszłym roku roboty wykonano już na długości 3 kilometrów, na których jednak musi być jeszcze wykopany metr głębokości. Długość nowego koryta wynosić będzie 4 kilometry. Po ukończeniu robót ziemnych kierownictwo robót przystąpi do budowy mostów. Najważniejszą w tym roku pracą będzie budowa tzw. „syfonu“, tj. założenie odpowiednio wygiętej głównej rury wodociągowej przy głównym gościńcu Zwierzynieckim popod koryto nowego przekopu. O ile „syfon“ ten zostanie w tym roku ukończony, o tyle możliwem jest, że Rudawa jeszcze w tym roku zostanie przeprowadzona nowym korytem.

Walne Zgromadzenie „Straży Polskiej“ odbędzie się jutro (w piątek) o godz. 6 w sali posiedzeń Rady miejskiej. Na porządku dziennym a) sprawozdanie komitetu organizacyjnego, b) wybór Zarządu głównego i Rady nadzorczej, c) wnioski.

Sądzimy, że wszyscy członkowie Straży (a jest ich już podobno w samym Krakowie do tysiąca) wezmą udział w tem Zgromadzeniu, które zadecyduje poniekąd o powodzeniu tak doniosłej instytucyi. Wybór Zarządu Głównego, to wybór ludzi, od których dobrej woli, pracy i inteligencyi zależeć będzie kierunek i rozwój Straży Polskiej. Oby członkowie przy tym wyborze nie kierowali się sympatyami i antysympatyami, lecz jedynie dobrem Towarzystwa, aby wybrali ludzi tęgich, dzielnych, energicznych, pojmujących należycie cele Straży, rozumiejących, że stać ona winna po za walkami partyjnemi, bo jej zadaniem nie bieżąca polityka, lecz „obrona duchowych i materyalnych interesów narodu polskiego“, a więc czynna praca około budowy przyszłości narodowej.

Straż polska powstała w skutek ostatnich gwałtów pruskich — ma się stać tą organizacyą, jakiej gwałtem domagało się społeczeństwo. Z tego powodu do jej pierwszych kroków przywiązujemy wysoką wagę. I dlatego jeszcze raz powtarzamy: Komu na sercu leży powodzenie tej doniosłej instytucyi, niech stanie jutro do apelu, aby oddać jej kierunek w ręce najodpowiedniejsze.

Przeciw pruskim ajentom. Pomimo hasła bojkotu wszelkich towarów pruskich, jakie się ciągle słyszy w Krakowie, ajenci pruscy uwijają się po naszem mieście i komu mogą wpychają swój towar z iście pruską bezczelnością i podstępem. Aby się od takich natrętnych pruskich ajentów uwolnić, p. Fischer, właśc. handlu przy Linii A-B. umieścił przy drzwiach wchodowych do swego sklepu krótko ale wyraźnie napisaną kartkę, wzywającą pruskich ajentów, aby „się nie trudzili“ do handlu i dali spokój właścicielowi, który od Prusaków żadnych towarów nabywać nie będzie. Zaiste, dobry to przykład i nie wątpimy, że wśród kupiectwa naszego znajdzie wkrótce licznych naśladowców.

Tramwajowa kalamitas. Z nastaniem marcowych dni słotnych i deszczowych ruch tramwajowy w naszem mieście wzmógł się bardzo znacznie. Mimo to zarząd tramwaju nie poczynił żadnych kroków, aby publiczności, jeżdżącej tramwajem, zapewnić jakie takie bodaj wygody. Wozów kursuje ciągle jeszcze za mało, wskutek czego tramwaje są zazwyczaj przepełnione i to tak, że na platformie panuje poprostu ścisk. Pomijamy już fakt, że takie postępowanie zarządu tramwaju naraża publiczność na niewygodę, ważniejsze jest to, że wobec ścisku, panującego na platformach, bardzo łatwo o wypadek. Trzeba bowiem nadzwyczajnej uwagi pasażerów, aby mogli uniknąć wypadnięcia. Należałoby temu raz koniec położyć. Kompetentne władze powinny zmusić zarząd tramwaju do puszczania w ruch większej ilości wozów.

Pogotowie ratunkowe zaprowadziło teraz u siebie trąbkę alarmową, którą woźnica karetki daje znać, aby karetce, używanej nieraz w nagłych wypadkach, nie tamowano przejazdu przez ulice. Trąbka ma głos miły i dźwięczny.

Żebracka plaga. W ostatnich czasach rozwielmożniła się w Krakowie t. zw. „małoletnia plaga“. Dziesiątki młodych chłopaków, dzieci, nie mających więcej jak 10 do 14 lat, grasują po targowych placach i dają się szczególnie we znaki paniom, wychodzącym na zakupno, gdyż z niesłychanym sprytem umieją kraść z torebek pieniądze. Malcy ci, aczkolwiek często karani przez policyę, nie tylko, że nie schodzą ze złej drogi, ale coraz lepiej do niej się zaprawiają.

Oprócz tych małoletnich złodziei zaczynają się ludności dawać we znaki małoletni żebracy, którzy nachodzą domy i pod najróżniejszymi pretekstami domagają się jałmużny. W tych operacyach biorą udział i starsi chłopacy. Onegdaj u jednego z księży zjawiło się dwóch takich wyrostków, w mundurkach gimnazyalnych, którzy przedstawili się, jako bracia Franciszek i Jakób Pociakowie i wręczyli kapłanowi pisemną prośbę o wsparcie, gdyż „nie mają absolutnie żadnych środków do życia“.

Stylistyka petycyi, nie zbyt wprawne pismo, wzbudziły wprawdzie wątpliwości, kapłan oświadczył jednak, że im wsparcia nie odmówi, ale musi się naprzód przekonać, czy oni na wsparcie zasługują. Ponieważ obaj podali się za uczniów 7 klasy gimnazyum św. Jacka, zwrócił się do dyrekcyi, ale przekonał się, że takich uczniów ani w gimn. św. Jacka, ani w żadnem innem niema. Żaden z „braci“ nie zgłosił się też już wcale po wsparcie.

Jak z tego widać, są więc wyrostki, którzy się nawet przebierają za studentów, aby mogli uprawiać żebractwo. Należy się przed takimi jegomościami mieć na baczności.

Operatorka przedpokojowa. Kradzieże w przedpokojach stały się w ostatnich czasach w Krakowie dość częstemi. Policya aresztowała już kilku rabusiów, którzy specyalnie trudnili się kradzieżą ubrań z przedpokojów. Szereg tych przedpokojowych operatorów powiększyła wczoraj 46-letnia Katarzyna Gawęda. Skradła ona przed kilku dniami z przedpokoju w mieszkaniu adwokata dra Himmelblaua przy ulicy Lubicz palto męskie, pelerynę i parasol, łącznej wartości około 200 koron. Widocznie nie dość jej było jednej kradzieży, bo wczoraj przyszła znowu do tego samego mieszkania, ale gdy rozglądała się za łupem, właściciel przychwycił ją i odstawił na policyę. Aresztowana Gawęda przyznała się do kradzieży. Palto dra H. znaleziono w jej mieszkaniu. Inne rzeczy zdołała już przedtem sprzedać. Gawędę odstawiono dzisiaj do aresztów sądowych.

Listy gończe. Policya poznańska rozesłała listy gończe za Marcinem Dybskim, naczelnikiem biura policyi, który skradłszy 9.200 marek ulotnił się.

Na ul. Wiślnej najechał wczoraj tramwaj na wózek adjunkta kolejowego z Beszcza p. Paluszińskiego i pociągnął za sobą konia tak, że się koń przewrócił i tramwaj wlókł go przez kilkanaście kroków. Na szczęście koń nie odniósł poważniejszych uszkodzeń. Podniesiono go i skonstatowano, że tylko pokaleczył sobie nogi. Naturalnie, zajście to wywołało olbrzymie zbiegowisko.

Prawdziwy hycel. Donosiliśmy wczoraj o aresztowaniu Jacentego Sikory, który w Krakowie popełnił szereg oszustw przez to, że wyłudzał od mających psy opłaty, przedstawiając się jako oprawca miejski. — W śledztwie okazało się, że ten Sikora był jednakże sprytniejszy, aniżeli mogło się wydawać. Urządzał on się w ten sposób. Wchodził do kamienicy, łapał psa, gdy ten się na dziedzińcu lub na schodach pojawił — i w chwilę później przychodził do właściciela psa, mówiąc, że jest oprawcą miejskim, że miał prawo psa tego zabić, ale wiedząc, że to jest ulubieniec właściciela, wolał go przynieść i za okupem oddać. Opowiadał przytem, że dawny oprawca został wyrzucony, a on złożył 1400 koron kaucyi i objął urzędowanie. Amatorki piesków naciągał ponadto w inny sposób. Wiadomo, że chłopacy nieraz małym pieskom ściągają obroże i marki opłatne. Otóż Sikora oferował obrożę swojego wynalazku, tak skonstruowaną, że „jej dyabeł nie da rady zdjąć“. Amatorzy psów brali się na to i dawali zaliczki, po których otrzymaniu Sikora już się więcej u nich nie pojawiał. Ponadto Sikora pod pozorem ożenku wyłudzał większe kwoty od służących. — Sprytnego „hycla“ odstawiono do sądu.

Zapiski osobiste. P. Stanisław Czyżowski, były dyrygent „Harmonii“ bawi w naszem mieście, w celu zorganizowania orkiestry cywilnej.

Składki. Na ręce Romcia Manowardy złożył p. Edward Harlender 1 kor. na cele „Harmonii“.

Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek: „Zgon Barbary Radziwiłłowny“ i „Meleager“.
Piątek: „Mąż męczennik“, krot. w 3 akt. P. Vebera.
Sobota: „Salamandra“, sztuka w 4 akt. Stanisława Graybnera (nowość).
Niedziela godz. 3 popoł. „Moralność pani Dulskiej“ G. Zapolskiej (ceny zniżone).
Niedziela godz. 7 wiecz. „Salamandra“.

Rewolucya w Haiti.

Rzeczpospolita murzyńska Haiti, położona na wyspie tegoż imienia, już od wielu dziesiątków lat jest terenem ciągłych wstrząśnień rewolucyjnych. — Ich przyczyną bezpośrednią jest walka o władzę, o wpływy, o sprawowanie rządów. — Karty tych przejść rewolucyjnych są pisane krwią, przelewaną bez miary przez tępiących się wzajemnie i bezlitośnie przeciwników.

Prezydentem Haiti jest od roku 1902 generał Nord Alexis, człowiek przypominający pod wielu względami b. dyktatora Portugalii — Franco. Zawistny i podejrzliwy prezydent nie tai swych skłonności despotycznych, wietrzy ciągle spiski i tępi spiskowców według procedury niesłychanie — „ułatwionej“. Na rozkaz rządu policya więzi „rewolucyonistów“ i bez stawienia przed sądem, nawet bez przesłuchania — zakłada im na szyję stryczek lub stawia pod murem, a naprzeciwko żołnierzy z nabitymi karabinami...

Według takiej właśnie „procedury“, 15 b. m. wczesnym rankiem, na rozkaz ministra spraw wewnętrznych. w stolicy Haiti, Port au Prince, aresztowano 27 „spiskowców“, i niezwłocznie ich rozstrzelano. To było przyczyną rewolucyi.

Rzeczpospolita Haiti liczy około 1,300.000 mieszkańców i 28.700 kilom. kwadr. obszaru. Językiem panującym jest francuski. Armia liczy około 7.000 ludzi. Władzę wykonawczą sprawuje wybierany co lat 7 prezydent, prawodawczą — Izba poselska i senat. Pomimo znacznych bogactw mineralnych i wielkiej urodzajności gleby kraj jest pod względem finansowym zupełnie wyniszczony. Rolnictwo i przemysł górniczy (w kopalniach złota) jest w zupełnym upadku.

Telegram „Nowin“.

Waszyngton. Położenie na Haiti jest według informacyj dyplomatycznych stanowczo poważniejszem, aniżeli przed wybuchem rewolucyi. Rząd republiki Haiti nie jest zdecydowanym czy ma pozwolić zbiegom, którzy schronili się do obcych poselstw na opuszczenie lądu. Krążownik amerykański i kanonierka odpłynęły do Port au Prince, aby chronić interesów amerykańskich.

Telegramy „Nowin“.

Rozruchy przy wydaleniu proboszcza.

Amency. Przy wydalaniu proboszcza w miejscowości Villard sur Thones aresztowano pięć osób za obrazę żandarmów. — Gdy tych aresztowanych prowadzono, rozległy się dzwony na alarm. Tłum uzbrojony w kije obrzucił żandarmów kamieniami. Sześciu żandarmów odniosło zranienia a wśród nich także komendant oddziału kapitan, został lekko zraniony i musiano go przenieść do szpitala. Aresztowano 22 osoby.

Ułaskawienie Stoessla.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Car podpisał przedłożoną mu przez ministra wojny petycyę trybunału wojennego i zmienił karę śmierci, na którą skazano Stoessla, **na 10-letnie więzienie w twierdzy** z wykluczeniem ze służby i utratą rangi.

ZE SWIATA

Co Prusacy ukradli w Chinach. Na jednym z południowych rynków niemieckich odkryto długą na cztery metry materyę jedwabną, bogato złotem haftowaną. Po bliższem badaniu okazało się, że jest to oryginalny kontrakt małżeński obecnego cesarza chińskiego z r. 1889.

Kontrakt ten ukradł widocznie z pałacu cesarskiego któryś żołdak pruski, gdy w r. 1901 armia sprzymierzona wkroczyła do Pekinu celem stłumienia powstania bokserów i uwolnienia oblężonych poselstw.

Ambasador chiński porobił u rządu pruskiego kroki celem odzyskania tego jedwabnego dokumentu.

Obraźliwy legat. Akademia francuska odmówiła przyjęcia legatu 100.000 franków uczynionego przez pewną Amerykankę, gdyż zawierał on obraźliwy dla Francyi warunek, iż pieniądze te mają być użyte na podniesienie moralności kobiet francuskich.

Moralność w Berlinie. Z powodu podejrzenia o cały szereg zbrodni przeciwko moralności został w Berlinie uwięziony dr Wiktor Riedel, liczący 55 lat, zamożny rentier. Policya berlińska śledziła go od kilku lat, jako notorycznego rozpustnika.— W tych dniach otruła się 15-letnia Elżbieta Kliemert, a śledztwo wykazało, że samobójstwo dziewczęcia spowodował Riedel. Jest to już druga jego ofiara, która skończyła samobójstwem. Ku końcowi ubiegłego roku znajdował się Riedel pod śledztwem karnem z powodu nadużycia na nieletniej uczennicy. Podczas rozprawy sądowej dziewczyna odwołała zeznania, złożone przy śledztwie i postępowanie sądowe zostało wstrzymane. Obecnie sprawa ta zostanie wznowiona. Wedle dotychczasowych wyników śledztwa policyjnego, Riedel uwiódł 50 nieletnich dziewcząt.

Maszynista z temperamentem. W tych dniach sąd wiedeński rozpatrywał skargę niejakiego Kaila przeciw zarządowi kolei o odszkodowanie w kwocie 6.200 koron za uszkodzenia, którym uległ w czasie podróży. Mianowicie na jednej ze stacyi maszynista tak nagle ruszył z miejsca, iż wszyscy pasażerowie pospadali z ławek, a Kail zranił sobie przy tem nogę. Pomimo twierdzenia pełnomocnika kolei, iż Kail sam sobie winien, bo był pijany, sąd skazał kolej na zapłacenie poszkodowanemu 1.200 kor.

Rajsuli w cyrku. Jak czytamy w pismach angielskich, dyrekcya hipodromu londyńskiego nie szczędzi zabiegów, aby nakłonić słynnego herszta górali marokkańskich, Rajsuliego (który, jak wiadomo, otrzymawszy od Anglii 15.000 funtów szterlingów okupu za pułkownika Mac Leana, oddał się pod opiekę Anglii), do podpisania kontraktu na szereg występów w tym cyrku. Inny dziennik londyński pisze, że kontrakt opiewa na rok, honorarya zaś mają wynosić 20 funt. szterl. (192 rb.) tygodniowo i koszta podróży dla Rajsuliego z trzema towarzyszami. Sam bohater waha się jeszcze, mając pewne skrupuły religijne i wzgląd na sytuacyę polityczną swego kraju. Ale niektórzy jego towarzysze już podpisali swoje kontrakty i gotują się już do wyjazdu do Anglii. Może to być skuteczny, jakkolwiek oryginalny sposób uwolnienia Marokka od zawsze niebezpiecznego wichrzyciela, a zarazem oddania Francyi przyjacielskiej usługi...

Człowiek ze sztuczną twarzą. W pobliżu Paryża wydarzył się podczas polowania straszny wypadek. Oto eksplodowała strzelba właściciela dóbr Henryka de Pousset i poszarpała mu twarz na części. Sądzono początkowo, że młody człowiek został zabity, gdy jednak dawał znaki życia, wezwano pomocy lekarskiej, poczem oddano go do szpitala. Kiedy Pousset odzyskał zdrowie i po raz pierwszy ujrzał swą zmienioną twarz, wrażenie było okropne. Właściwie pozostały tylko oczy i czoło z całej twarzy. W tem rozpaczliwem położeniu przyszedł nieszczęśliwemu z pomocą lekarz z Akademii paryskiej, Delare. Jak przy wstawianiu zębów odbija się w wosku układ szczęki i podniebienia — tak też w tym wypadku podobną odbitkę zdjęto z twarzy Pousseta i podług niej sporządzono brakujące części twarzy w sposób zadziwiająco łudzący. Dolną szczękę zrobiono ze srebra i wstawiono w nią fałszywe zęby, górną zaś ze złota z pewną mieszaniną kauczukowej masy, obie zaś przymocowane małemi klamerkami wraz z górną wargą. Prawdziwem arcydziełem sztuki jest nos kauczukowy i górna warga, ozdobiona miękkim, ładnym wąsem. Policzki i dolna część twarzy są również z kauczuku, otoczone bujnym zarostem, a wszystkie części są tak przystosowane do siebie i nadano im tak naturalny kolor twarzy, iż na kilka kroków nie można spostrzedz, że twarz sztuczna. Na noc można ją odjąć, a od czasu do czasu trzeba ją także czyścić. Arcydzieło to kosztowało wiele pieniędzy.

Dowcipne ogłoszenie. Jeden z wielkich sklepów nowojorskich urządzając wyprzedaż, zamiast długiego anonsu, ogłosił kilka wierszy tej treści: „Niezwykle niska cena! Futro damskie, z najlepszego materyału, wykonane prześlicznie, które dotychczas kosztowało 22.000 dolarów, sprzedamy za 15.000 dolarów“.

Jest mało takich kobiet, któreby mogły coś podobnego sobie kupić, ale mimo to w dniu następnym był w sklepie ścisk. Panie, które zaledwie 15 dolarów mogą wydać na swe futra, musiały widzieć ten drogi płaszcz. W sklepie zaś były porozkładane towary inne, też w cenach zniżonych „okazyjnie“, które rozkupywano chętnie.

Dlaczego — pytano szefa — nie ogłosił pan, że tu dostanie tyle innych rzeczy, takich tanich, tylko o tym płaszczu, który denerwuje tyle kobiet?

Szef dał jednak wielomyślną odpowiedź:

— Dlatego właśnie, że cena tych rzeczy denerwuje damy i sprowadza je do mego sklepu. Czy i pan byłby tutaj, gdyby nie to futro. Nie. I dwie trzecie osób nie byłyby przyszły. Płaszcza nie sprzedam, ale za to ile innych rzeczy, także drogich, kupią te panie!

Dobry psycholog!

Księgarnia Katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, ul. św. Jana 6, (Hotel Saski). Telefon Nr. 708.

urządziła w swym lokalu osobne oddziały

1° **SZTUKI**

w którym ma na sprzedaż obrazy olejne, akwarele, oryginały znakomitych artystów naszych i obcych.

2° **Starożytności**

obejmujący meble stylowe, broń starożytną, szkło, porcelanę polską (Korzec, Baranówka), a także obcą (Sèvres, saską, staro-wiedeńską i angielskie Wegwood'y), miniatury, sztychy angielskie i francuskie, bronzy, zegary i zegarki, majoliki, emalije, przedmioty ze złota, srebra itp. oraz monety i medale polskie.

Przyjmuje w komis i kupuje chętnie wszystko, co się odnosi do tych działów. 69-c

---

Kuracyjny
Chleb „Simonna"
poleca handel pod firmą:

WOJCIECH
OLSZOWSKI
W KRAKOWIE

Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 66 b

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy

Poszukiwane.

Dam pożyczki 20000 kor. i 9000 kor. na dobrą hipotekę w Krakowie. Wiadomość: w Administracyi „Nowin". 335

Uczeń potrzebny do nauki. Waleryan Nowak, Cukiernia w Bochni. 341

Panny
potrzebne do spodnic i staników w pracowni sukien damskich przy ul. Floryańskiej liczba 19. II-gie piętro

Bożenna. 357

Praktykant
z ukończoną IV klasą gimnazyalną. zostanie zaraz przyjętym w Pierwszej Drogueryi

J. Wiśniewskiego i K. Jędrzejowskiego 658
KRAKÓW, STRADOM L. 7.

Panna pracowita i skromna z dobrem pismem (znajomość ortografii i języka niemieckiego bardzo pożądana) znajdzie całodzienne zajęcie.
Oferty pod „Praca" poste rest. Kraków. 359

Do sprzedania.

33 1/2 morga z tego 28 1/2 lasu do cięcia reszta pola ornego, blisko 2 mile od Krakowa, przy drodze z Mogilan do Świątnik górnych, we Włosani zwane „Las szczurkowski" do sprzedania. Wiadomości udzieli **A. Horak** Mikołajska l. 14. 348

Garnitur wyścielany, sofa, stary fortepian za bezcen do sprzedania. **Plac Szczepański 2,** pierwsze piętro. 861

Do wynajęcia.

Do wynajęcia
przy ulicy Garncarskiej od pierwszego kwietnia na wysokim parterze, trzy duże pokoje frontowe umeblowane, każdem z osobna, albo razem, z usługą, z oświetleniem elektrycznem i łazienką, może być i z ogrodem. Wiadomość: **Rynek 26, II piętro,** dzwonek przy drzwiach prosto schodów. 369

Proszę żądać
darmo i opłatnie
mój bogaty ilustrowany polski cennik zawierający 3000 rys. dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr

Pierwsza Fabryka zegarków
HANNS KONRAD
c. k. nadworny dostawca
w Brüx L. 487 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rem. zegarek . . . K 5·—
Regestrowany „Adler Roskopf" anker rem. zegarek . . . . . K 7·—
Niklowy budzik K 2·90, 3 sztuki K 8·—
Prawdziwy srebrny Remontoar K 8·40
o podwójnych kopertach . . K 12·50

Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 247

ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
67 Telefon Nr. 759.

Uczeń
potrzebny do praktyki do cukierni

Adama Piaseckiego
Kraków, ul. Długa 10.
Filia: ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński. 68

JERICHO-PUZON.

Wspaniała zabawka dla młodych i starych, szczególniej dla towarzystw, wycieczek, stowarzyszeń, oddziałów wojskowych etc. Sporządzona z doskonałego aluminium wywołuje kolosalne wibracye ludzkiego głosu jeśli się w nią śpiewa, bez najmniejszych znajomości muzyki. Wysoce oryginalny i doskonały środek do zabawy, za sztukę 55 halerzy — 3 sztuki K. 1·50. Wysyła za poprzedniem nadesłaniem należytości (w markach wszystkich krajów) c. i k. dostawca dworu **HANNS KONRAD, Dom wysyłkowy towarów muzycz. w Brüx nr. 1173 (Czechy).** Bogato illustrowane katalogi główne z przeszło 3.000 rycin wysyła się na żądanie gratis i franco. 160

50.000
znaleźć można
w Krakowie,
przy ulicy Siennej l. 11
w składzie papieru
Józefa Dębkowskiego

najpiękniejszych kart i biletów na św. Józefa.

354

Nauka kroju
Tylko za 12 złr. nauczyć się można kroju sukien damskich najłatwiejszym systemem francuskim. Za konfekcyę i krój angielski osobna dopłata. Zgłoszenia przyjmuję się przy ul. św. Tomasza 27 parter (dawniej Długa 10). 329

CHROMOFOTOSKOP
najnowsza zdobycz fotografii plastycznej
w Krakowie, ul. Floryańska l. 4, parter.
Przedstawia codziennie
Widoki w kolorach naturalnych.
Zmiana widoków każdego tygodnia.
Najnowsze regulatory szkieł odpowiednie do wzroku i regulatory do światła!
Hygien. oczyszczanie szkieł!
309 **Wstęp 10 centów.**

Nowość! — Godne zwiedzenia!

Moje tanie ceny zegarków wzbudzają sensacyę.

1 niklowy zegarek kieszonkowy z m rką systemu Roskopf. patentowany z pięknym niklowym łańcuszkiem, wraz z wisiorkiem złr. 1·95, tych samych zegarków 3 sztuki 5·50, 6 szt. 10 złr

Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 40.
Cenniki polskie na życzenie darmo i opłatnie 296

C. k. rządowo uprawniony zakład
wojskowo-naukowy
emerytowanego maj. A. Kornbergera i K. Mościckiego

Kraków, ul. Stachowskiego 15, „Willa Wanda"

przygotowuje do wszelkich egzaminów wojskowych, oraz prywatystów do wszelkich klas szkół średnich i do matury. Pierwszorzędny pensyonat także dla uczniów szkół średnich. Dla uczniów niezamożnych b. znaczna zniżka opłaty za naukę na letnich kursach przygotowawczych

do egzaminu intelligencyjnego 319
w roku bieżącym.

Tamże Biuro informacyjne dla wszelkich spraw wojskowych.

Magazyn A. B. C.
Kraków, św. Anny 5

kupuje, sprzedaje,

przyjmuje w komis: Antyki rzeczy nowe i używane. 363

L. 157.

KONKURS.

Powiatowa Kasa dla chorych w Bochni obsadzi od 1-go Kwietnia b. r. następujące posady:

1) Kierownika z płacą roczną K. 1200.

2) Kontrolora z płacą roczną Kor. 960 za odpowiednią kaucyą.

Posady nadane będą prowizorycznie po upływie dwumiesięcznym normowane i stabilizowane.

Podania z dowodami uzdolnienia odpowiedniego należy wnieść do Zarządu Kasy najpóźniej do 28-go marca b. r.

za Zarząd
W. Machnicki.

Czytelnia
Dzienników i Czasopism!
ul. Mikołajska 6, I p.

Przeszło 170 pism
polskich, francuskich, angielskich, niemieckich, rosyjskich i włoskich
otwarta od godziny 8 z rana do 9-tej wieczór.

196 **Wstęp 20 hal.**
ABONAMENT.

Nie niemiecki
ale polski wyrób doskonałych kompotów
Wojciecha Bika
nabywać można w handlu
M. Dutkiewicza
Linia A—B. 356

Płótna
lniane i wszelkie tkaniny pierwszej jakości poleca
Pierwsza korczyńska Tkalnia
M. GONETA w Korczynie.
Cenniki oraz próbki szlachetnych gatunków franco. 329

Reklamacye
oraz wszelkie inne podania w sprawach wojskowych, w sprawach małżeńskich, kaucyjnych, tudzież **„Podania do tronu"**, sporządza szybko, tanio, a zarazem udziela wszelkich wskazówek, najstarsze w Galicyi c. k. konces.

316 **Biuro informacyjne**
dla **Spraw wojskowych**
emer. majora A. Kornbergera i K. Mościckiego w **Krakowie,** Stachowskiego l. 15 „Willa Wanda".

Jedyny Zakład wojskowo-naukowy.

LECZNICA
chirurgiczna i Instytut Roentgenowski
Dra Artura Frommera
Oddzielne ambulatoryum dla mniej zamożnych osób.
Aparat przenośny Roentgena.
Gimnastyka szwedzka leczn.

Kraków, ul. św. Tomasza 18, I p., Telefon Nr. 81
(róg ul. Floryańskiej).
Ordynuje od godziny 9—11 i od 3—4.

✱ ✱ ✱ ✱ ✱ ✱

Fabryczny skład grzebieni
szczotek do włosów, zębów, paznokci i sukien oraz mydła, perfumy i pudry
poleca 262

H. Kretschmer
Kraków, ul. Szewska 23.

KTO
poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś lub sprzedać, albo wydzierżawić, powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje **4 h.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje **50 hal.** Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

PALARNIA KAWY
poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najświeższej i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Zygmunt Ślimakowski
Kraków, Rynek Linia A—B obok głównej trafiki
poleca
na sezon wiosenny
NOWOŚCI DLA DAM
oraz przybory do szycia i modniarstwa.

Sklep w niedzielę i święta zamknięty. 76

Zakład pogrzebowy
odznaczony krzyżem zasługi
Jana WOLNEGO
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,

tuż przy placu Szczepańskim

Telefon Nr. 331,

Filia: ulica Kopernika l. 6. 32

DOBRA HARMONIJKA Kor. 4·80.

50000 sztuk sprzedanych.

Wolne od cła! Pod gwarancyą! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!

Nr. 300 3/4: 10 fałdów, 2 registry, 28 głosów, wielkość 24×12 cm. **K. 4·80**
Nr. 657 1/2: 10 fałdów, 1 register, 28 głosów, wielkość 30×15 cm. „ **5·20**
Nr. 660 3/4: 10 fałdów, 2 registry, 28 głosów, wielkość 30×15 cm. „ **5·40**
Nr. 963 3/4: 10 fałdów, 2 registry, 50 głosów, wielkość 24×12 cm. „ **6·20**
Nr. 663 1/2: 10 fałdów, 2 registry, 50 głosów, wielkość 31×15 cm. „ **8·—**

Wysyła za zaliczką c. i k. dostawca dworu 125

HANNS KONRAD Dom spedycyjny towarów muzycznych **Brüx Nr. 638 Czechy.**

Główny katalog z 3.000 ilustr. wysyła się na żądanie darmo i opłatnie.

Wysyłka czeskich instrumentów muzycznych

tylko w doborowym gatunku! po najtańszych cenach fabrycznych. Bezpośrednio z fabryki nabywać można po cenach najtańszych. Zamawiający stosownie do moich zobowiązań nie ryzykuje wcale, ponieważ na żądanie zamieniam towary, lub też zwracam pieniądze. — Skrzypce koncertowe od K. 4·80, 5·50, 6·—, 6·60, 7·60, 8·60. Skrzypce koncertowe po 12·50, 14·—, 17·—, 20·50. Skrzypce stalowe, silne w tonie po K. 50·—, 60·—, 80·—. Smyczki skrzypcowe po K —·80, 1·—, 1·40, 1·60, 2·—, 2·40 i wyżej. Pikolo i flety, solidnie wykonane po K. —·90, 1·80, 2·50 i wyżej. Klarnety w najlepszej jakości po K. 9·—, 11·—, 12·—, 14·— i wyżej. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości

c. k. nadworny dostawca
Hanns Konrad dom eksportowy tow. muzycznych
w Brüx Nr. 466 (Czechy).

Illustrowane polskie cenniki z przeszło 3000 rycin wysyła się na żądanie opłatnie i franko. 295

URSUS
Najznakomitsze motory ropne Warszawsk. Towarzystwa Udziałowego.
Niezawodne w biegu. Najtańsze w ruchu.
Generalne zastępstwo:
286 **Biuro techn. „Universum", Kraków, Basztowa 19.**

PIERWSZORZĘDNY
Zakład pogrzebowy
A. Szafrańskiego
ul. Mikołajska l. 16, (sklep).
Mieszkanie l. 11. Telefon 51.

Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 71

Najwyższe odznaczenie światowe!
Najprzedniejszą
Herbatę Cejlon
„Rangalla Cejlon Tea"

pod własną marką ochronną „PALMA", importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chemicznie badaną po cenie:

Nr. 1 opakow: czerw.-złote	**Nr 2 opak fiołkowo.-złote**
kor. 1.40 za 125 gr.	kor. 1.20 za 125 gr.
„ 0.75 „ 62 1/2 „	„ 0.65 „ 62 1/2 „

przy odbiorze 1 kg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier.

poleca

A. Hawełka, w Krakowie
c. i król. Dostawca Dworu Austr.-Węgierskiego i król. Grecyi.
Dla P. T. Kupców odpowiedni rabat.

GŁÓWNE SKŁADY:
J. Rudnicki w Krakowie, — **B. Karwowska** Brzeżany, — **J. Święch** Myślenice. — **Zgórek** Rzeszów, Drogueryа, — **Kosterkiewiczowa, Stachowski** Husiatyn. — **Towarzystwo spożywcze** Sieresza Wodna. — **J. W. Mondurska** Grybów. — **Fr. Tommasoni** Wiedeń Wollzeile 12. 275

Elektromotorowa fabryka wyrobów masarskich i skład wędlin
Aleksandra Grabowskiego
w Krakowie ulica Szewska l. 16 (filie Grodzka 23 i Długa 12)
odznacz. na wystawach w Paryżu, Brukseli i Wiedniu 1907 r.

poleca znane z dobroci wędliny i wszelkie wyroby w zakres masarstwa wchodzące po bardzo przystępnych cenach jako to: Szynki praskie i westwalskie, polędwice pieczone i wędzone, rolady z młodych prosiąt, kiełbasy polędwicowe, krakowskie krajane i siekane, oraz smalec polski i słoninę w większym zapasie.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Wszelkie zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem. 394

Post! Post!
Śledź maryn. z garnirunkiem 12 ct. **Homar** w puszce całej 75 ct.
Śledź maryn. z cebulką cały 6 „ **Łosoś** w puszce całej 60 „
Śledź w galaretce 9 „ **Kawior** gruby puszka 1·50 „

Sardynki francuskie. **Sardynki** w sosie pomidorowym, **Sardynki** wędz. w oliwie delikatne, w różnych wielkościach i cenie.

Sery w wielkim wyborze. **Bryndza** owcza 1/4 f. 9 ct.

w handlu
MICHAŁA NODZEŃSKIEGO
Kraków, Floryańska 40. 945

Największa w kraju firma 84
R. PAWŁOWSKI
w Krakowie, Rynek 18

poleca swe znakomite, przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane i za najlepsze uznane maszyny do szycia i do haftu, którym żadne inne w przybliżeniu nawet dorównać nie mogą.

Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

MEBLE
od najskromniejszych do najwykwintniejszych po cenach niskich

poleca 15

KAJETAN DUDZIAK
Kraków,
Floryańska 36, I p.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.